

W s t ę p

Obozy pracy przymusowej dla Żydów na terenie Generalnego Gubernatorstwa

Obozy pracy przymusowej dla Żydów do akcji „Reinhardt”

Już na drugi dzień po utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa Hans Frank wydał dwa rozporządzenia dotyczące pracy Polaków i Żydów (oba datowane 26 października 1939 r.). Pierwsze z nich wprowadzało obowiązek pracy dla Polaków w wieku 18–60 lat, rozszerzone rozporządzeniem Franka z 14 grudnia 1939 r. na młodzież w wieku 14–18 lat¹. Na mocy drugiego rozporządzenia przymusowi pracy podlegali wszyscy Żydzi od 14 do 60 roku życia, z zastrzeżeniem, że granice wieku mogą zostać w razie potrzeby rozszerzone². Te dwa akty prawne stały się podstawą tworzenia wszystkich obozów pracy powstających na terenie GG.

Niemcy korzystali z darmowej (lub prawie darmowej, o czym dalej) żydowskiej siły roboczej już od pierwszych dni okupacji, wraz z upływem czasu zmieniały się jedynie formy jej organizacji. Stałym elementem pozostawał terror, który temu towarzyszył oraz prymat ideologii nad rachunkiem ekonomicznym.

Od wiosny 1940 r. poszczególne Judenraty zostały zobowiązane do dostarczania codziennie stałej liczby robotników żydowskich, którzy byli zatrudniani na licznych placówkach pracy (czyli w warsztatach, fabrykach, urzędach itp. znajdujących się w miejscu zamieszkania robotników, w miejscach, gdzie istniały społeczności żydowskie). Ponadto musiały one dostarczać robotników do obozów pracy, czyli zamkniętych miejsc pracy przymusowej w miejscowościach odległych, do których pracownicy byli przewożeni z miejsc stałego pobytu (często robotników do obozu dowożono z kilku miejscowości

¹ Na temat organizacji powszechnego przymusu pracy dla Polaków zob. C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, zwłaszcza rozdz. XXIV.

² Zob. *Zbiór rozporządzeń władz niemieckich obowiązujących na terenie Generalnego Gubernatorstwa (ze szczególnym uwzględnieniem Okręgu Szefostwa Warszawskiego) normujących stosunki majątkowe i gospodarcze w szczególności rozporządzeń o obrocie pieniężnym i dewizach oraz dotyczących ludności żydowskiej*, zebrali W. Świecicki i F. Zadrowski, Warszawa 1940.

jednocześnie). Obozy takie zaczęły powstawać od maja 1940 r. Pierwsze z nich, założone z inicjatywy Odilo Globocnika, dowódcy SS i policji w dystrykcie lubelskim, były utworzone na potrzeby budowy fortyfikacji wzdłuż wschodniej granicy z ZSRR (obozы bełżeckie, zob. dalej) i podlegały bezpośrednio SS.

Od lipca 1940 r. do czerwca 1942 r. wszelkie kwestie związane z dysponowaniem pracą Żydów zostały podporządkowane niemieckim władzom cywilnym³. Wydział Pracy przy Urzędzie Generalnego Gubernatora oraz sieć podległych mu urzędów pracy (Arbeitsamtów) zarządzały odtąd tysiącami żydowskich robotników. W tym właśnie okresie nastąpił gwałtowny rozwój sieci obozów pracy (Arbeitslager), w których zostali przymusowo zatrudnieni żydowscy robotnicy zwerbowani za pośrednictwem Judenratów. Jednocześnie istniała stale pewna liczba obozów podległych nadal SS i policji (Zwangsarbeitslager)⁴.

Rozwój sieci obozów na terenie GG wiązał się z trzema kwestiami: chęcią gospodarczego wykorzystania podbitych terenów (obozы melioracyjne, rolne, w fabrykach i kopalniach), a także przygotowaniami do wojny z ZSRR (obozы budowy dróg) oraz wzmacnianiem potencjału zbrojeniowego Rzeszy (obozы w fabrykach zbrojeniowych). Ogółem, jak podaje informator *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945* w różnym okresie na terenie Polski działało ok. 450 obozów pracy przymusowej dla Żydów. Większość z nich funkcjonowała krótko, a jedynie nieliczne przetrwały do 1944 r.⁵

W latach 1940–1942 większość obozów pracy przymusowej w dziedzinie gospodarki wodnej, rolnictwa oraz budowy dróg była związana z wielkimi niemieckimi planami zagospodarowania podbitych terenów⁶. Wiosną 1940 r. rząd GG rozpoczął zakrojone na ogromną skalę roboty melioracyjne i regulacyjne mające na celu uporządkowanie stosunków wodnych w dystryktach. Czteroletni program (opracowany zimą 1940 r.) zakładał prace melioracyjne, regulowanie potoków górskich i niespławnych rzek, zakończenie budowy zapory w Rożnowie, rekultywację nieużytków itp. Należy podkreślić, że w dużej części były one realizacją przedwojennych polskich planów gospodarczych⁷. Równolegle z tym programem opracowano drugi projekt regulacji Wisły (aby połączyć Rzeszę z GG oraz Białorusią i Ukrainą). Organizacje robót w tym projekcie powierzono Wydziałowi Budownictwa, natomiast regulacja mniejszych rzek oraz prace melioracyjne zostały podporządkowane Grupie Gospodarki Wodnej (Gruppe

³ O kulisach sporów między niemieckimi władzami policyjnymi a cywilnymi w GG oraz wynikającymi z tego konsekwencjami dla Żydów zob. m.in. T. Berenstein, *O podłożu gospodarczym sporów między władzami administracyjnymi a policyjnymi w Generalnej Guberni (1939–1944)*, BŻIH 1965, nr 53 oraz F. Karay, *Żydowskie obozy pracy w czasie „akcji Reinhardt”*, w: *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 248–260.

⁴ Na temat kategoryzacji obozów pracy ze względu na różne kryteria zob. W. Mędykowski, *Between Slavery, Extermination and Survival: Forced Labor of Jews in the General Government During the Years 1939–1943*, maszynopis, s. 10–12.

⁵ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pili-chowski, Warszawa 1979, s. 45.

⁶ Niemieckie plany gospodarcze względem GG referuję na podstawie: J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998.

⁷ J. Marszałek, *Obozy pracy*, s. 30.

Wasserwirtschaft), a od 1941 r. Oddziałowi Gospodarki Wodnej (Wasserwirtschaft Abteilung) w Wydziale Wyżywienia i Rolnictwa rządu GG. Nadzorowaniem robót w terenie w latach 1940–1941 zajmowało się 12 inspekcji gospodarki wodnej (Wasserwirtschaftsinspektion). W urzędach tych pracowali polscy inżynierowie oraz polskie kadry administracyjne.

Największe prace tego typu prowadzono na terenie dystryktu lubelskiego (pow. Biała Podlaska, Chełm, Hrubieszów, Zamość, Radzyń) oraz warszawskiego i krakowskiego. Żydzi stanowili główną siłę roboczą przy tych projektach melioracyjnych. W całej GG na 175 obozów gospodarki wodnej 118 było obozami pracy przymusowej dla Żydów. Przeszło przez nie ok. 60 000 robotników żydowskich.

Kolejne plany okupanta wiązały się z modernizacją dróg, lotnisk i linii kolejowych, co zostało podporządkowane celom militarnym. Głównym inwestorem w tym zakresie była Grupa Budowy Dróg w Wydziale Budownictwa Rządu GG, a od 1941 r. Oddział Budowy Dróg (Strassenbau) w Rządzie GG. Oddział miał 11 ekspozytur okręgowych, odpowiedzialnych za nadzór prac w terenie. W tych strukturach powstał właśnie program „Straost” (drogi wschodnie), realizowany od początku 1940 r. do września tego roku. Od lipca 1940 r. rozpoczęto realizację „Otto Programm” – modernizację i budowę szlaków komunikacyjnych na wielką skalę w związku z rozpoczęciem przygotowań do wojny z ZSRR. „Otto Programm” zakładał w GG budowę nowych odcinków szos w kierunku wschodnim oraz w kierunku północ-południe w pobliżu granicy GG–ZSRR, a także budowę rowu przeciwczołgowego na linii demarkacyjnej z ZSRR. Jak ustalił Józef Marszałek, Żydów kierowano do budów dróg o mniejszym znaczeniu, dystryktowych lub powiatowych prawdopodobnie dlatego, aby nie rzucał się w oczy stosunek do nich policji i nadzoru budowlanego. Według wyliczeń Marszałka na 163 obozy modernizacji i budowy dróg w GG 117 było obozami dla Żydów. Z budową umocnień przeciwczołgowych było związane powstanie sieci obozów pracy dla Żydów w Bełżcu i okolicach (zob. dok. 28–33).

Wymienione obozy były z reguły obozami tymczasowymi, powołanymi do wykonania określonych zadań, a następnie rozwiązywanymi. Przeważnie działały jedynie w sezonie wiosna–jesień (na temat „obozów zimowych” zob. dok. 45).

Żydzi zatrudniani byli również w dużej mierze w tzw. Liegenschaftach, czyli majątkach ziemskich administrowanych przez Niemców i podległych Wydziałowi Wyżywienia i Rolnictwa GG⁸. Ogółem w całym GG istniało ok. 44 takich majątków (90% ulokowanych we wschodnich okręgach GG), z czego w 38 pracowali jedynie Żydzi, w 3 – Żydzi i Polacy, a 1 obóz (w Dąbrowicy k. Lublina) był międzynarodowy (Polacy, Żydzi, Luksemburczycy, Niemcy). Szczególne znaczenie miały żydowskie obozy pracy w powiatach Czortków i Tarnopol, gdzie uprawiano koksagiz (odmiana mniszka lekarskiego, ważny dla przemysłu zbrojeniowego z powodu kauczuku zawartego w korzeniach). Żydzi byli zatrudniani także w majątkach pozostających w rękach SS oraz w administracji dotychczasowych właścicieli (Polaków).

Obozy pracy przymusowej dla Żydów tworzone były również na kolei, lotniskach oraz w dziesiątkach zakładów przemysłowych. Największy obóz przy zakładzie przemysłowym założono w sierpniu 1942 r. w Skarżysku-Kamiennej przy fabryce amunicji,

⁸ J. Marszałek, *Obozy pracy*, s. 57.

należącej od 1940 r. do koncernu Hugo-Schneider-Aktiengesellschaft (Hasag); na początku marca 1944 r. pracowało tam ok. 9000 robotników (zob. dalsza część tekstu)⁹.

Realizacja powszechnego przymusu pracy przez Judenraty

Urzędy niemieckie, odpowiedzialne za przeprowadzenie konkretnych inwestycji na terenie GG (tj. Grupa Gospodarka Wodna czy Grupa Budowy Dróg w Wydziale Budownictwa Rządu GG) ogłaszały przetarg. Zwycięska firma (niemiecka lub polska) zgłaszała zapotrzebowanie do miejscowego Arbeitsamtu na określoną liczbę robotników. Arbeitsamt wydawał natomiast nakaz dostarczenia robotników Judenratom. Organizacja powszechnego przymusu pracy została zatem w całości przerzucona przez Niemców na rady żydowskie, które odpowiadały nie tylko za skuteczne i terminowe dostarczenie siły roboczej, lecz także za opiekę nad robotnikami w obozie i ich rodzinami na miejscu. Należy przy tym pamiętać, że oprócz tego obowiązku, rady musiały sprostać także nakazowi codziennego dostarczania robotników na placówki w najbliższej okolicy.

Zadanie to stało się dla rad żydowskich probierzem ich sprawności i jednocześnie egzaminem ich zaufania społecznego. Od razu trzeba zaznaczyć, że w odbiorze społecznym nie zdały tego egzaminu. Zamieszczone w tomie relacje pełne są wyrzekania na korupcję i bezduszość urzędników rad oraz powszechny chaos, towarzyszący rejestracji robotników, niezależnie od wielkości miasta.

Zwerbowanie robotników wiązało się z przeprowadzeniem trudnej logistycznie i kosztownej procedury: rejestracji, badań lekarskich, skierowania na kwarantannę (w przypadku Warszawy), ewentualnego wyekwipowania i opłacenia podróży, za którą były rady odpowiedzialne.

Dla ludności wyjazd do obozu jawił się jako największa tragedia. Ze względu na obfitość świadectw najlepiej znamy sytuację w Warszawie. Już w styczniu 1940 r., a zatem jeszcze przed masowymi doświadczeniami obozowymi, Emanuel Ringelblum odnotował „głęboki niepokój” ludności żydowskiej z powodu obozów¹⁰. Wkrótce, gdy zaczęły nadchodzić informacje z obozów, najgorsze przypuszczenia się potwierdziły, a groźba zesłania do pracy stała się rodzajem szantażu, stosowanym często przez żydowską administrację¹¹. Opór przed wyjazdem do obozu pracy dotyczył także obozowego personelu żydowskiego, m.in. lekarzy. „Wyjazd na obóz był straszakiem dla każdego lekarza” – wspominał Henryk Makower, lekarz w warszawskim getcie, który

⁹ Więcej na temat tego obozu: F. Karay, *Death Comes in Yellow: Skarżysko-Kamienna Slave Labor Camp*, Amsterdam 1996 oraz K. Gibaszewski, *HASAG: Historia obozu pracy w Skarżysku Kamiennym*, Skarżysko Kamienna 2011 i R. Bauminger, *Przy pikrynie i trotylu (Obóz pracy przymusowej w Skarżysku-Kamiennym)*, Kraków 1946.

¹⁰ *Kronika getta*, s. 85.

¹¹ Wysyłką do obozu inż. Lipszyc groził m.in. niezadowolonym robotnikom szopu krawieckiego, którzy skarżyli się na głodowe racje żywnościowe przyznawane przez RŻ. Zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 183. „Gazeta Żydowska” donosiła o kierowaniu do obozu „elementu, który szkodzi społeczności”, zob. GŻ, 13 maja 1941, nr 38. Szef Arbeitsamtu warszawskiego Friedrich Ziegler nakazał natychmiastową wysyłkę do obozu pracy robotników, którzy uchylali się od obowiązku pracy na placówkach na terenie Warszawy (sierpień 1940). Zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, dok. 101.

przeprowadzał badania robotników przed wysłaniem do obozu¹². Według zapisu z dziennika Adama Czerniakowa na 20 wymaganych obozowych lekarzy, których miała wysłać społeczność warszawska, dobrowolnie zgłosił się tylko jeden¹³. Nie pomogły nawet obietnice kuszące pensją w wysokości 300 zł¹⁴. Opór przed wyjazdem do obozów pracy był powszechny, a absencja wśród wezwanych do obozów wynosiła w 1940 r. w Warszawie 25%, choć za niestawiennictwo groziły najsurowsze represje ze strony niemieckiej¹⁵.

Kolejne etapy, przez które przechodził robotnik od momentu rejestracji do wysłania do obozu, były pasmem udręki. W dużych miastach było to związane z większą ilością formalności, w mniejszych – odbywało się w sposób mniej formalny. Zachowane w tym tomie relacje szczególnie dobrze ilustrują sytuację w Warszawie. Otóż pierwszym etapem było stawienie się do rejestracji (zob. dok. 2), przeprowadzanej kilkakrotnie¹⁶. Zarejestrowanie oznaczało przejście badań lekarskich kwalifikujących do pracy fizycznej. Badania takie (przeprowadzane przez lekarzy żydowskich, nadzorowanych przez lekarza niemieckiego) odbywały się w Warszawie przy ul. Kawęczyńskiej 12, a po zamknięciu getta (tj. od listopada 1940 r.) – w budynku przy ul. Prostej 10 (zob. dok. 5, 6, 7)¹⁷. Rejestracja do pracy wiązała się z poniesieniem kosztów, dla najuboższych musiała być sporym wydatkiem i znaczącym uszczerbkiem dla ich budżetów¹⁸. Osoby, które zostały uznane za „zdolne do pracy”, oczekiwały na wezwanie na konkretny dzień, w którym opuszczały Warszawę. Jeżeli żądany kontyngent nie został wypełniony przez ochotników, to Wydział Pracy RŻ wysyłał wezwania mężczyznom wybranym z kartoteki „zdolnych”. Ochotnikom przysługiwał przywilej wybrania obozu, do którego pojadą. Bezpośrednio przed wyjazdem kontyngent robotników (ochotników i przymusowo doprowadzonych) był gromadzony w tzw. punkcie etapowym, który znajdował się w budynku Wydziału Pracy przy ul. Leszno 84, tzw. Collegium (na ten temat zob. m.in. dok. 67). Stamtąd robotników prowadzono do kwarantanny przy ul. Leszno 109/111, gdzie przechodzili kąpiel, a ich bagaż tzw. parówkę. Od maja 1941 r. na ul. Leszno przeniesiono całkowicie „punkt etapowy”¹⁹. Po kilkugodzinnej lub kilkudniowej kwarantannie robotnicy byli pod eskortą odprowadzeni na dworzec, skąd wyjeżdżali do obozu.

¹² H. Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego, październik 1940 – styczeń 1943*, Wrocław 1987, s. 55

¹³ *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego*, zapis z 3 i 9 września 1940, s. 148, 150.

¹⁴ L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, Warszawa 1962–1963, t. 1, s. 677.

¹⁵ W czerwcu 1940 r. Sąd Specjalny w Białej Podlaskiej za niestawianie się do pracy skazał na kary więzienia od 1–3 lat, za: T. Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin 1999, s. 116. Zob. także Sprawozdanie ogólne Batalionu Pracy za 1940, w: *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 382.

¹⁶ Na temat atmosfery panującej wśród rejestrowanych mężczyzn oraz przebiegu rejestracji zob. Ch. Hasenfuss, *Dziennik*, AŻIH, sygn. 302/157. Szczegółowo z punktu widzenia urzędniczej maszyny kwestia ta jest opisana w Sprawozdaniu ogólnym Batalionu Pracy za rok 1940, w: *Rada Żydowska w Warszawie*.

¹⁷ Na temat badań zob. H. Makower, *Pamiętnik z getta*.

¹⁸ Dla Warszawy podsumowuje je Chaim Hasenfuss: za przesłanie do specjalisty 5,50 zł (ubojś – 2 zł), badanie bez skierowania – 10 zł, opłata za odroczenie – 5 zł. Ponadto należało przynieść 2 zdjęcia ostemplowane przez rządcę domu, któremu także wносиło się za to drobną opłatę; zob. Ch. Hasenfuss, *Dziennik*, s. 12.

¹⁹ GŻ, 9 maja 1941, nr 37/41.

Zasady stosowane przez Judenraty przy wyznaczaniu robotników były bardzo różne. Na przykład w Mińsku Mazowieckim „Żonaci mężczyźni mieli być zwolnieni od wyjazdu. Takie rodziny, które posiadały jedyne go syna, to ten syn także nie pojeździe. Brać się będzie tylko z takiej rodziny, która posiada kilku synów. Z takiej rodziny jeden syn będzie musiał pojechać do pracy”²⁰. Według Mosze Zisermana autora tej relacji Judenrat miński „zachował się w tej sprawie bardzo przyzwoicie”. W Częstochowie wysyłano „kawalerów nieobarczonych obowiązkami rodzinnymi, ludzi zdrowych kategorii «A» do lat 28–30”²¹.

Z reguły jednak, jak mówią relacje, obciążenia były rozkładane w sposób rażąco niesprawiedliwy. W Łowiczu, według relacji świadków, „Bogaci synalkowie nie pojechali. Wybrano biedaków, którzy nie mieli protekcji”²². Czasami o wysyłce tych, a nie innych ludzi, decydował przypadek, np. w Lublinie 13 czerwca 1940 r. do obozu w Tyszowcach wysłano grupę robotników, która poprzedniego dnia zgłosiła się do pracy przy ul. Lipowej²³. W Kielcach wiosną 1941 r. wskazano do wysyłki te same osoby, które były w obozach rok wcześniej. W przypadkach, gdy robotnik się nie zgłosił, brano zakładników²⁴.

Strach przed obozami wzrastał wraz z powracającymi z nich robotnikami. Ringelblum zapisuje wymowną scenę, kiedy to zgromadzeni do wyjazdu robotnicy w gmachu Collegium widzieli przez okno wóz, wiozący skatowanych powracających robotników: „Zobaczywszy, w jakim stanie powrócili [ich poprzednicy], zbuntowali się i krzyczeli: «Zabijcie nas, ale tam nie pojedziemy!» I zaczęli wyskakiwać przez okna”²⁵. Izrael Lang z Miedzeszyna przed wyjazdem do obozu rozważał samobójstwo, które dawałoby jego rodzinie pewność, co do okoliczności jego śmierci, gdyż był pewien, że z obozu pracy nie wróci żywy²⁶. O stanie „kompletnej depresji” na widok powracających robotników pisał w maju 1941 r. Gustaw Wielikowski²⁷.

Z powodu braku ochotników rady uciekały się do środków nadzwyczajnych – łapanek ulicznych oraz usankcjonowania instytucji „zastępcy”.

Instytucja „zastępcy” istniała najpierw nieformalnie, a wszelkie układy w tej kwestii odbywały się między zainteresowanymi. Ze względu na kłopoty finansowe oraz permanentny brak chętnych do wyjazdu w wielu radach zgodzono się na tzw. pracę zastępczą. Formuła taka została zaakceptowana przez Niemców. W ten sposób np. w Radomiu od osób niechących lub niemogących pracować pobierano opłatę 4 zł dziennie.

²⁰ Mosze Ziserman, Relacja, AŻIH, sygn. 301/4234.

²¹ Sprawozdanie z działalności Wydziału Robót Przymusowych RŻ w Częstochowie, w: *Generalne Gubernatorstwa. Relacje i dokumenty*, s. 217.

²² Szymon Kon i Mojsze Zajde, Relacja, AŻIH, sygn. 301/3180.

²³ T. Radzik, *Lubelska dzielnica*, s. 121.

²⁴ N.N., Relacja z Kielc, w: *Generalne Gubernatorstwa. Relacje i dokumenty*, s. 247.

²⁵ *Kronika getta*, s. 321.

²⁶ Izrael Lang, Relacja, AŻIH, sygn. 301/2207.

²⁷ AŻIH, 211/127, s. 48. Gustaw (Gamzej) Wielikowski (1889–1943) – adwokat, członek prezydium ŻSS, przewodniczący Wydziału Opieki Społecznej oraz Wydziału Prawnego RŻ, jedyny żydowski członek Rady Głównej Opiekuńczej, doradca ŻSS przy szefie dystryktu warszawskiego, po śmierci Czerniakowa członek Prezydium Rady Żydowskiej, zamordowany 23 kwietnia 1943 r. Z ramienia ŻSS wielokrotnie wizytował obozy pracy. Zob. korespondencję Wielikowskiego z Prezydium ŻSS w Krakowie, AŻIH, sygn. 211/124–211/129.

W Lublinie 25 marca 1940 r. RŻ wydała zakaz dogadywania się „prywatnych zastępców”, a wnoszonymi do Rady pieniędzmi opłacała kierowanych do prac przymusowych Żydów. W Warszawie oficjalnie opłata zastępcza została zaakceptowana przez Niemców w kwietniu 1941 r. z zaleceniem, aby nie pobierać od poborowych więcej niż 500 zł, a wszystkie pobrane pieniądze miały być wykorzystane na rzecz opieki nad Żydami, pracującymi w obozach pracy²⁸.

Kwoty wnoszone z tytułu opłat zastępczych były znaczącą pozycją w budżetach rad. W Lublinie od stycznia do końca sierpnia 1940 r. wpływy do budżetu RŻ z tytułu opłat zastępczych wyniosły prawie 452 000 zł, co stanowiło 90% wynagrodzeń robotników kierowanych do obozów pracy, a prawie co czwarty zdolny do pracy skorzystał z możliwości zastępstwa²⁹. W Warszawie w 1940 r. wpływy z tytułu opłaty zastępczej oraz opłat za zwolnienia i odroczenia wyniosły 1,5 mln zł³⁰.

Oprócz możliwości oficjalnego wykupienia się, istniała możliwość wykupienia „nieoficjalnego” (ale w tej sytuacji droższego). „Jeśli nie chcesz iść do obozu nie powinienes, broń Boże, być chorym lub kaleką, potrzebujesz tylko trochę grosza i już”³¹ – zapisał w dzienniku Hersz Wasser, przytaczając nieoficjalny cennik: 15 zł łapówki dla lekarza na miejscu, a za 500 zł można nawet „odwołać” skierowanie do konkretnego obozu.

Możliwość urzędowego wykupienia się od pracy przymusowej i obozu budziła wśród społeczności żydowskiej liczne kontrowersje. Ringelblum w gwałtownych słowach zwracał uwagę na niemoralność procedury wykupywania się: „Bogaci paniczykowie pracują w policji, w instytucjach społecznych, są ubezpieczeni w Kasie Chorych, jako zatrudnieni rzekomo w rozmaitych firmach, i dlatego w pierwszym rzędzie mogą się wykupić od obozów pracy. Można się wykupić za niewielką sumę. Znam pewnego wielkiego bogacza, który płaci za swego syna 100 zł miesięcznie. Wielu bogatych synalzków wykupuje się u doktorów żydowskich podczas badań lekarskich”³². W ostrych słowach nadużycia przy wysyłaniu robotników do obozów potępiała żydowska prasa konspiracyjna³³.

W latach 1940–1941 „zastępcy” rekrutowali się głównie spośród uchodźców i przesiedleńców, najbiedniejszych, którzy z jednej strony nie mieli nic do stracenia, z drugiej zaś liczyli na powrót w swoje rodzinne okolice i ewentualną możliwość ucieczki. Jeden z ochotników tak pisał o swoim położeniu: „Zmuszony krytycznym położeniem materialnym, powziąłem decyzję ochotniczego zgłoszenia się na obóz pracy. Nietrudno pojąć ogrom mojej nędzy, będącej w stanie skłonić mnie do dobrowolnego udania się do tego piekła, przed którym drżą setki tysięcy Żydów” (zob. dok. 73).

Zdarzało się, że do prac dobrowolnie zgłaszali się chaluce, traktując wyjazd do majątku rolnego jako element szkolenia (zob. dok. 45). Były to jednak sytuacje wyjątkowe.

²⁸ Pismo Ottona Mohnsa, kierownika wydziału administracji wewnętrznej w Urzędzie Szefa Dystryktu, do Przewodniczącego RŻ A. Czerniakowa z dnia 24 kwietnia 1941, w: *Rada Żydowska w Warszawie*, dok. 38.

²⁹ T. Radzik, *Lubelska dzielnica*, s. 111.

³⁰ Sprawozdanie ogólne Batalionu Pracy, s. 387.

³¹ Dziennik Hersza Wassera, w: *Kolekcja Hersza Wassera*, s. 41.

³² *Kronika getta*, s. 271.

³³ Zob. m.in. pismo „Dror” – „Wolność” maj 1941, w: *Hechaluc, Dror, Gordonia*, dok. 4, s. 17.

Jak wynika ze wspomnień Icchaka Cukiermana, młodzież z Haszomer Hacair oraz z Droru³⁴ była przeciwna zgłaszaniu się do pracy, a sam Cukierman i jego towarzysze byli chronieni przed wywózką dokumentami ŻSS³⁵.

Należy też dodać, że nabór do prac i agitację w tym kierunku Toporol prowadził wspólnie z RŻ (dot. Warszawy; zob. dok. 61, 62), namawiając do wyjazdu do obozów w majątkach ziemskich³⁶.

Jeżeli wszystkie sposoby zawiodły, to RŻ przy pomocy SP lub policji granatowej urządziła na ulicach łapanki, którym towarzyszyły dramatyczne sceny. Przed złapaniem nie chronił żaden dokument ani zaświadczenie. Szmul Orgun, sekretarz ŻSS w Hrubieszowie, przebywający chwilowo w Lublinie po odbiór leków dla swojej wspólnoty, został złapany na ulicy i wysłany do obozu pracy w Bełżcu (sierpień 1940 r.). 16 i 17 kwietnia 1941 r. w warszawskim getcie granatowi policjanci złapali do pracy grupę interesantów przebywających na dziedzińcu RŻ. O specjalną przepustkę u władz GG zwalniającą z pracy przymusowej ubiegał się nawet Gustaw Wielikowski³⁷.

W wyjątkowych przypadkach, gdy RŻ nie mogła zebrać potrzebnego kontyngentu, usiłowano przekupić urzędników Arbeitsamtu, by kontyngent został zmniejszony (m.in. w Skierniewicach³⁸).

Ostatecznie do obozów trafiali najczęściej jedynie mężczyźni najubożsi, a jednocześnie będący w najgorszej kondycji fizycznej. Meissner, szef Lagerschutzu w dystrykcie warszawskim, utyskując na to, że Judenrat przysyłał najgorszy element, chorych i wycieńczonych, stworzył cały katalog niepełnosprawności, z którymi przyjeżdżali robotnicy („niektórzy są ślepi lub jednoocy, niektórym brak kończyn” itd.). Listy robotników sporządzane przez Wydział Pracy RŻ były nieprecyzyjne, zdarzało się, że do obozu trafiali kilkukrotnie ci sami robotnicy, uznani uprzednio za niezdolnych do pracy³⁹.

Warunki pracy w obozach

Podsumowując warunki życia i pracy w obozach, można przytoczyć słowa Icchaka Cukiermana, które odnoszą się do jego tygodniowego pobytu w obozie pracy w Kampinosie: „Obóz pracy i obóz koncentracyjny – to jedno”⁴⁰.

³⁴ O dyskusji w organizacjach młodzieżowych na temat pracy dla Niemców zob. *Wstęp*, w: *Hechaluc, Dror, Gordonia*.

³⁵ Zob. I. Cukierman, *Nadmiar pamięci (Siedem owych lat). Wspomnienia 1939–1946*, Warszawa 2000, s. 101; tu także o dyskusjach w organizacjach młodzieżowych na temat pracy przymusowej wśród Żydów.

³⁶ Agitację do prac w majątkach ziemskich prowadziła pośrednio także GŻ, np. w artykule *Kwitujący ogród* przedstawiała pracę w majątku rolnym Czarnów pod Kielcami w idylliczny sposób, zob. GŻ 1940, nr 19. Na temat wyjazdu młodzieży chalucowej do pracy w majątku ziemskim zob. także artykuł „Bez policji i Lagerschutzu”, w: *Hechaluc, Dror, Gordonia*, dok. 4, s. 18.

³⁷ AŻIH, 211/127, s. 25.

³⁸ N.N., *Relacja Skierniewice*, w: *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, s. 518.

³⁹ AMW, Komisarz dla dzielnicy żydowskiej, sygn. 108, s. 23.

⁴⁰ I. Cukierman, *Nadmiar pamięci*, s. 108. Swoje doświadczenia z obozu opisał także na gorąco w konspiracyjnym piśmie „Droru”; zob. przyp. do dok. 63.

Ze względu na to, że większość obozów została powołana do wykonania określonych prac i z założenia miała istnieć krótko, warunki życia w nich były bardzo złe. Pospiesznie budowane baraki nie dawały ochrony przed zimnem i wilgocią, jeśli budynki były murowane – to niedostosowywane do potrzeb mieszkaniowych. Brakowało elementarnych urządzeń sanitarnych czy wyposażenia kuchni. Robotnicy spali najczęściej na niezmienianej słomie, przykryci własnymi paltami.

Jednym z największych problemów obozowych była aprowizacja. Choć za wyżywienie robotników odpowiadały firmy prowadzące prace⁴¹, permanentnie nie wywiązywały się one z tego zobowiązania, składając winę na ogólne trudności z aprowizacją w GG. Racje żywnościowe, które otrzymywali robotnicy ledwie, i to nie zawsze, starczały dla podtrzymania ich egzystencji, były jednak zupełnie niewystarczające dla ciężko pracujących mężczyzn. Trudności z aprowizacją obozów stawały się jednym z powodów ich zamykania. Robotnicy wysłani do pracy w kwietniu 1941 r. już w maju powracali do domu z powodu braku żywności w obozach⁴². Niedożywienie i urągające wszelkim normom warunki higieniczne sprzyjały chorobom, także zakaźnym. W obozach brakowało izb chorych i opieki medycznej. Zdarzało się, że sposobem na rozwiązanie problemu epidemii było rozstrzelanie chorych (m.in. w Bełżcu rozstrzeliwano chorych na dżenteryę, w Ossowie dokonano masowej egzekucji 53 chorych na tyfus, zob. dok. 40, 41).

Zdecydowana większość zamieszczonych w tym tomie dokumentów relacjonuje w niezwykle sugestywny, dramatyczny sposób nędzę codziennej egzystencji robotników w obozach.

Najbardziej dramatyczne przeżycia wiążą się bezpośrednio z obozowymi strażnikami. Większość obozów dla Żydów podlegała władzom administracyjnym. Nadzór nad robotnikami pełnili głównie przedstawiciele Selbstschutzu (a zatem oddziały złożone z miejscowych volksdeutsche) – owiani złą sławą „czarni” (nazywani tak od koloru mundurów). Wiosną 1941 r. szef dystryktu warszawskiego ogłosił specjalny nabór wśród polskiej i ukraińskiej ludności do formacji Lagerschutzu. W wyniku tej akcji do obozów dystryktu warszawskiego zostało skierowanych ok. 200 obozowych strażników, przeszkolonych uprzednio także pod kątem ideologicznym (zob. dok. 1). Niektóre obozy nadzorowały inne formacje wojskowe lub SS (m.in. obozy fortyfikacyjne na granicy z ZSRR, podległe SS-Grenzsicherungskommando oraz obóz w Pustkowie).

W prezentowanych relacjach Czytelnik znajdzie dziesiątki bezprzykładnych aktów przemocy i sadyzmu, jakich dopuszczali się strażnicy obozowi. Ich zachowanie wyraźnie ogniskuje sprzeczność wpisaną w koncepcję obozów pracy dla Żydów: z jednej strony miały służyć realizacji gospodarczych planów III Rzeszy, z drugiej zaś – były elementem procesu eksterminacji.

Warunki życia i pracy, a ponadto troska o los pozostawionej rodziny, powodowały, że więźniowie decydowali się na ucieczkę, ryzykując najpoważniejszymi konsekwencjami z utratą życia włącznie. Ucieczki z obozów pracy musiały być na tyle częstym zjawiskiem, że Wydział Pracy w Częstochowie na łamach GŻ ostrzegał robotników,

⁴¹ Oficjalnie wyżywienie w obozach pracy miało odpowiadać temu, jakie średnio przysługiwało Niemcom w latach 1917–1919. Zob. AMW, Komisarz dla dzielnic, s. 25.

⁴² Opracowanie pt. „Rok pod rządami komisarza dla dzielnic żydowskiej w Warszawie”, w: *Rada Żydowska w Warszawie*, s. 101.

że samodzielne opuszczanie placówki pracy Gospodarki Wodnej ścigane będzie przez władze z całą surowością⁴³. Rzeczywiście, nader często robotnicy byli karani śmiercią. Najszerzej opisane są okoliczności śmierci braci Adler, zastrzelonych w obozie w Nartach (grupa Kampinos). Świadkowie wskazują nie tylko na bezwzględny sadyzm oprawcy, lecz także na chęć zysku, która w dużym stopniu była przyczyną tego morderstwa (zob. dok. 55, 63). Mimo wszystko robotnicy często podejmowali ryzyko. Tatiana Berenstein szacuje, że na ok. 15 400 robotników żydowskich z Warszawy w latach 1940–1941 uciekło kilkanaście procent⁴⁴.

Do legendy przeszła śmierć innego robotnika w Sajczycach: „Człowiek ten, religijny i ortodoksa, miał czterdzieści kilka lat. Chciał uciec do żony i sześciorga dzieci, których zostawił w Warszawie. Schwytany i prowadzony na śmierć powiedział komendantowi z godnością i spokojem, że umiera za cały naród żydowski i niechaj jego ofiara zbawi braci. Zginął jak bohater” (dok. 36).

Zwraca uwagę i zastanawia także następujący fakt: relacje robotników żydowskich obfitują w opisy aktów brutalnej przemocy, stosowanych przez cywilnych pracowników obozów, przedstawicieli firm, prowadzących prace – niemieckich i polskich inżynierów, kierowników robót, brygadzystów. Można odnieść wrażenie, że w wielu przypadkach bardziej zależało im na wyładowaniu własnych sadystycznych skłonności niż na osiągnięciu zamierzonego celu prac⁴⁵ (choć nie było to bezwzględną regułą). „Zwykli obywatele”, którzy otrzymali władzę, momentalnie przyjmowali sposób bycia i traktowania robotników analogiczny do zachowania „czarnych”.

Według oficjalnych wytycznych praca w obozach stanowiła nie *Zwangsarbeit* (pracę przymusową), ale *Lohnarbeit* (pracę najemną), robotnikom przysługiwało zatem wynagrodzenie. Zgodnie z zarządzeniem Maxa Frauendorfera, szefa Wydziału Pracy w Rządzie GG, płaca dla Żydów miała zasadniczo wynosić 80% wysokości płacy dla Polaków, preferowanym trybem pracy dla Żydów był akord⁴⁶. Tak np. w dystrykcie warszawskim na mocy umowy między firmami Żydom przysługiwało 3,20 zł dziennie, z czego potrącane miały być koszty utrzymania oraz koszty pracy (m.in. składka na Ubezpieczalnię Społeczną). W obozach na Rzeszowszczyźnie firmy zobowiązały się płacić za godzinę pracy 0,52 zł i potrącać na wyżywienie 0,92 zł dziennie⁴⁷. W praktyce w obozach pracy prawie nigdy robotnikom nie była wypłacana gotówka (choć zdarzało się, że pensja była regularnie wypłacana, m.in. w Siedliszczu, Końskowoli i Milejowie). Nawet w sytuacjach, gdy wypłacano pensję, mogli na tym skorzystać nie więźniowie, ale nieuczciwi pośrednicy: „Robotnicy jednak twierdzą, że wypłaty do rąk nie otrzymywali, a należności ich były deponowane u nieznanych Radzie Żydowskiej

⁴³ GŻ, 14 listopada 1941.

⁴⁴ T. Berenstein, *Żydzi warszawscy w obozach pracy przymusowej*, BŻIH 1968, nr 47, s. 62 (w dużej części oparte na materiałach z ARG).

⁴⁵ Na temat firmy Ferch z obozu w Nartach zeznawał robotnik: „Bili nas przedstawiciele firmy, a w czasie drogi [do pracy] bili nas członkowie Lagerschutzu. Przedstawiciele firmy zmuszali nas, żebyśmy bili jeden drugiego, i w takich przypadkach jeden robotnik musiał dotkliwie bić drugiego, w przeciwnym razie sam zostawał pobity przez przedstawiciela firmy”, zob. AMW, Komisarz dla dzielnic, sygn. 108, s. 16.

⁴⁶ Treść zarządzenia zob. *Rada Żydowska w Warszawie*, dok. 16.

⁴⁷ Cyt. za T. Berenstein, *Żydzi warszawscy*, s. 51.